

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1476. Chotomski Ferdynand, Górno-uczone kobiety, komedja w 5 aktach wierszem (I poł. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Зав. 1476

ДЛЯ БУМАГ

Українська мовна

10
Stod

2

Przebieg

Moje zdrowie robiąca mi się nie chce.

Do J.M.

Nad siły moją wyziedę się odwarę
Czegoż nie czynię, kiedy piękność karcę?

Fran: Kniaszyn

Osoby.

Pan Dobrucha, poczciwy szlachcic.

Urszula jego żona.

Pulcherya } ich córki
Henryka }

Pan Jan, brat Dobruchy.

Anna jego siostra.

Władysław, kochanek Henryki

Stokosz Medrek.

Vadius, uczonec.

Marta, kucharka.

Józef, służyący Vadiusa

Paweł Lohay Dobruchy

Notaryusz.

Scena w Warszawie.

Teatr wystawia Księgozbiór, na środku stoja
stoliki z globusami, teleskopem, narzędzia-
mi fizycznymi i matematycznymi i papierami.

Uwaga. Marta powinna z mazowiecka mówić

GÓRNO UCZONE KOBIECY

Akt I pierwszy.

Scena I.

Henryka i Pulcherya.

Pulcherya.
Wiesz ta widzę się sprawdza, którą rozgłoszoną,
Ze wolność zaprzędawszy, pragniesz zostać żoną,
I do wyszawy czynisz już przygotowanie!
Mogłazieś więc tak gminne powziąć siostrze zdanie?
Tak jest Henryka.

Pulcherya.
Ach na to, tak jest, wyznaję ci szczerze,
Gniew nad umysłem moim przewagę już bierzę.
Henryka.

Dlaczegoż na matierństwo powstaiesz tak ostro?
Cóż może...?

Pulcherya.
Ach, fi! fi! fi!

Henryka.

Cóż...?

Pulcherya (przerzywa)

Fi moja Siostrze.

Nie pojmiesz, co przez ^{nie} rozumieć masz ściśle,
To słowo wstret iakowys, wzbudza na umyśle,
Dziwne iabieś i śmieśne przedstawia widoki.
Do ~~brzydkich~~ ^{brzydkich} ~~ramiataw~~ ^{ramiataw} zwraca nasze kroki,
Jeśli do ciebie przystep mięwa rada zdrowa,
Zadrzyi, bo są okropne skutki tego słowa!

Henryka.

Te skutki ile myśli moje zgłębić mogą
Przedstawiają mi szczęście i spokojność drogą;
Gospodarstwo, porządek, pracę, dzieci Meza,
I czém więcej mój umysł w myślach się natęży
Żadnej rzeczy w przyszłości, nie może przewidzieć
Przed którą, drzyć, lub którą, moznaby się brzydzić.

Pulcherya.

Piękna przyjemność. pęta gdy kto sobie wklada.

Henryka.

Cóż lepszego w mym wieku czynić mi wypada,
Jak przywiązać do siebie matzonia imieniem,
Który ku mnie gorieje miłości płomieniem,
A gdy czutość ustali lubę potęczenie,
W niewinnym życiu znaleźć swe uszczęśliwienie!

~~Wszystko co jest w świecie...~~
Cóż powiesz mi, na świecie stodołęgo byci moie?
Cóż powiesz mi, co na świecie towarzyszy byci moie?
Cóż więcej przywiązywać do życia...

Pulcherya

Mój Boże!

Umystu dwuczajnego są to zwykłe próby!
Na świecie Michy tylko grasz rolę osoby,
Znizac się i pracować, w pocie twego czota,
Czulszych rozkoszy umyst twój poiać nie zdota,
Nad płacz wrzasliwych dzieci i Męza pieszczoły...
Zostaw te przyjemności dla grunney hototy.
Niechay się siekli moie / niech się niemi cieszy.
Zamiar twój niech do celu wzniostleyszego spieszay;
Potrzeba, abyś smaku lepszego nabrata,
Pogardź namiętnościami, rozrywhami ciata.
Mądrości niech się istność cota twa poświęci;
Masz przyklad naszej matki obecny w pamieci
Stani się godną iey córka, iey pospieszay śladem,
Wreszcie bądź zachęconą mym własnym przykladem;
Światło naszego rodu niech będzie twym celem,
A wyrzysz swe zamiary ziszczone z weselem,
Szczęście, zamitowanie rozfirzewia nauki;
Pogardź prawami ludzi, pętanami przyrutki.

Stać się Filozofii Kochanką i żoną,
Która nad wieki i ludzi, jest wyżej wzniesioną;
I zwierzęcość podbiwszy pod subtelne prawa,
Pod wszechwładny jej zarząd rozumu poddawa.
Która z bytłem nas równa, przez sprawy namiętne;
Te to są wyższe cele — te zamiary święte!
Te są chwalebne czyny, i przedmiotów tyle,
Które winny zajmować życia krótkie chwile;
A wszystkie czułych kobiet, prace i starania,
Są tylko ośchłą czerstością, według mego zdania.

Henryka.

Niebo, którego wyrok, nigdy się nie zmienia,
Różne, różnym istotom daje przeznaczenia,
I różnych części złożonym, jest skład rozumowy;
Nie wszystkich są do nauk zdolne ludzi głowy;
Tak twoja poymnie głębokie badania,
Zawite dowodzenia, ścisłe, szperania;
I kiedy się w zapędzie podnosi w obłoki;
Moja w ziemskim obwodzie, stawia drzące kroki;
I w zwykłych zatrudnieniach cel swój ogranicza.
Niebo niechaj nam światła, swojego używa,
A mając jego wolę, wyprzynależnym względzie,

Niech tow naszego życia przewodnikiem będzie,
 Umysł twój w wyobraźnię i rozum bogaty,
 Niech w Filozofij Sferze wznosi się nad światy;
 A mój uposledzony z woli przeznaczenia,
 W związku matczyńskim szukać będzie powodzenia,
 I tak choć różne w ~~rodzaju~~ ^{rodzaju}, przez przypadek radki,
 Podzierny za przykładem, uchochaniej matki;
 Ty ię słachetne duszy odzierysz przymioty,
 Ja knowu ię umysłowość, i gminne pierz. rozoty;
 Na ciebie po nię spadnie naukowa chwata,
 A na mnie moia siostra, co pochodzi z ciata.

Pulcherya.

Jeżeli kto chce się zbliżyć do danego wzoru,
 Ma brać co doskonałe tylko do wyboru;
 Bo z tego nie największa sptynie na cię chwata,
 Że tak ~~krząkasz~~ ^{krząkasz} lub ~~kaślesz~~ ^{kaślesz}, iak matka kaślata.

Herizka.

Nie miałabys' to z czego poszukujesz chluby,
 Gdyby matkie matczyńskie nie taczty śluby;
 Z tego sądzić należy, i wnioskować moze,
 Że nie tylko mgrości przebywata droge.
 Pozwol nareszcie siostra na fraszkę użycie,

Ktorey winnaś jest mądrość, swą ostrość i życie,
Bo to pewnie nauce nie będzie twęj szkodzić,
Gdy przyjdzie na świat mędrzec, który chce się rodzić.

Pulcherya.

Rozum mój na dowody próżno się nateża,
Siostrze, jak widzę gwałtem zachciwa się męża?
Komuż miłość do ręki twęj prawo nadawa;
Sądze, że nieobierzysz mężem Władystawa?

Henryka.

Takież do nieobrania mogę mieć powody?
Ma zastugi, jest grzeczny, dorodny i mioty.

Pulcherya.

Nie to: ale wiesz siostrze, że to nieuczciwie,
Na cudzą zdobycz cychać, i brać ją zdradliwie,
Bo to wiadomo wszystkim, na całym jest świecie,
Że Władystaw od dawna do mnie wrotycha przecie.

Henryka.

Prawda; lecz ciebie miłość nigdy nie utudzi,
Wszakże nigdy słabościom nie ulegasz ludzi;
Matężstwo według ciebie, rzeczą jest wzgardzoną;
I tylko Filozofi pragniesz zostać żoną,
A wreszcie nie kochając nigdy Władystawa?
Coż za powód do gniewu... skądże ta obawa?

Pulche

Pulcherya

Rozum nad zmyślowością, wladzący cztowieką,
Przyjemnego uczucia nie zawrze się xrzebia,
Dlatego niby w mezu, te wszystkie kalety,
Ktore w Kochariku wolne znajdą kobiety.

Henryka.

Wyjście nie przeszkadzam kiedy z zachwyceniem,
Unosi się nad twoim udoślonałaniem,
I tylkom sobie wzięta, to co ty niechciata,
A to ku mnie miłością najgorętszo pata.

Pulcherya.

Sądysz, że gdy mężczyźni nie sprzyja Kocharic,
Prawdziwe ci uczyni swych uczuc' zeznanie,
I te twych pięknych oczu, czarowne weyrzenie,
Jego miłosne ku mnie zgasty ptomienie?

Henryka.

Tak miś mówi przynajmniej, iż kocha mnie szczerze,

Pulcherya.

Co kto mówi nie zawrze za prawdę się bierze,
I chociaż mnie porzucit, w związkii z tobą wchodzi,
Nie wie tego, iak ciebie, i sam się uwodzi.

Henryka.

Jak się rzecz ma, jeżeli chceś wiedzieć w istocie

Będziemy objaśnienia szukać w tym przedmiocie,
I pewnością o ~~tem~~ wiedzieć nigdy niezaszkodzi,
Boż i sam Władystaw do nas tu nadchodzi.

Scena 2.

Władystaw, Henryka i Pulcherya.

Henryka.

Wywiedź nas z niepewności i otwórz nam szczerze
Którą z nas Władystawie twe serce obierze?

Pulcherya.

Nie żądam, byś wypetruł, mój siostry zyczenie,
Trudna to jest rzecz z uczuć, zdawać ~~stomaczenie~~,
I wiem to bardzo dobrze, znając świat i ludzi,
Jle ich mimowolne oświadczenie trądzi.

Władystaw.

Serce mi moich uczuć wyjawić niebroni,
I tajemne me myśli z łatwością dostani,
Bez bojaźni cokolwiek w przyszłości mię czeka,
Obiawię z otwartością prawego człowieka,
I miłość, którą serce moje ~~zniewolone~~
Zwróciła swe zyczenia ~~na Henryka~~ na twój siostry ~~stworze~~
I pokazuje na Henryka

~~Przepraszam do Pulcheryi~~

Do Pulcheryi Pani, niech cię to skrzęte wyznanie nie boli,
Bo to wszystko pochodzi z twojej własnej woli;
Twoje wdzięki mię ujęty, a w skutych westchnieniach
Chciałem cię uwiadomić o moich życzeniach.

Oczy twe mało ceniąc tak lichy dobytek,
I wzgarda wkładaty na mnie pęta niewolnicze;
I rządzą mój sercem w tyrańską spowobie;

Chciałem więc utraconą wolność uzyskać sobie,
Lagodniczych zwycięzców, i mniej srogie pęta;

Do Henryki Pani to w tobie znalazł... tyś niedolą skrzyta,
Miałas litosć nademną, a ócz twoich weyrzenie,
Ukaraiąc try moje, i moje cierpienie,

Wróciły utraconą spokoynosć mój duszy.

Kogoż tak rzadka dobroć do teraz nieporuszy?

Nie mię z takich lubych więzów wyrwać już nie może.

Do Pulcheryi Pozwól Pani myśl moją, niechaj ci przetożę...

Próżnemi będą wszystkie z twojej strony starania

Do zniewolenia serca mego Do Kochania;

Nie masz na to żadnego już więcej sposobu,

Milosć tę z sobą razem poriosę do grobu.

Pulcherya!

Ktoż to sobie Wacława serce podbić życzy?

Nie miałam żadnej chęci do tablicy zdobyczy;
Bardzo śmieszny wacława jest wyobrażenie,
A jeszcze niegrzeczniejszemu jego oświadczenie.

Henryka.

Siostrzyzka za gorącą co o wszystkim sądzi;
Gdzież ta moralność, która zwierzęcością rządzi,
I uniesienia cudłem, rozsądku wstrzymywa?...

Pulcherya

Crema! Pani przepisy te niewykonywa,
I przyimie mitosne zaraz oświadczenia
Bez woli swojej matki, oycza zezwolenia,
Pamięć, iabie są ku nim twoje obowiązki,
Że bez nich nie powinnaś w żadne wchodzić związki;
Władza ich się nad twoim sercem rozposciera,
A kto sobą się rządzi, węzeł ten rozdziera.

Henryka.

La zbawienne nauki, i chwalebne zdania,
Racz Pani winne przyjąć me podziękowania. ||
Jaki wielką moc nademną ma moralność czysta,
Ile z twoich nauk me serce korzysta,
Natychniaś cię przekonać. Drogi Władystawie!
Tobie wszystkie starania i zachód zostawieć
Oświadczyć moim rodzicom, moją chęć, życzenie,

I przyspiesz drogą cnoty nasze potaczenie.

Władystaw.

Jawność ślad ~~tego~~ ^{tego} oznaczata kroku,
I tegom się z ust twoich spodziewat wyroku.

Pulcherya.

Siostrzyzka tryumfujie i pogląda z chlubo,
Sądząc, że mnie to martwi, lecz myli się grubo.

Henryka.

Wcale nie, moia siostro! - wiem, iż twoie zmysły,
Od wszechwładnego prawa rozumu zawisty,
A mądrość, z której wszystkie czerpataś nauki,
Zwycięzając namiętności uczyta cię sztuki,
Posądzać cię o smutek xawszem iest daleka,
Owszem twoięj pomocy moie serce czeka,
Zadanie moie, poprzyj swoim przedstawieniem,
I chcię nas uszczęśliwić przedküm potaczeniem.
Oto cię btagam siostro przez twoię wymowę...

Pulcherya (przerzywa)

Lichy twój dowcip ianty zemnie stroi nowe,
Durną iestes z zdobyczy ktoram pogardzita.

Henryka.

Lecz ta wzgardzona zdobycz iest pono ci miła?
I gdybys była pewną, prawdy mówię słowa,

Wszystko dla nięj poświęcić byłabyś gotowa.

Pulcherya

Nie warto odpowiedzi iest to paplotanie;

Niedorzecznięj ~~rozmowy~~ nudzi mnie stuchanie.

Henryka.

Dobrze ~~robisz~~ ^{mówisz}, rozsądku wiele iest w tem zdaniu;
Lecz co o twoim myśleć mam umiarkowaniu?

(Pulcherya odchodzi.)

Scena 3.

Władystaw i Henryka.

Henryka.

Wyznanie ię zdziwilo lwe niepospolicie.

Władystaw.

Czyli nie zasłużyła na prawdy odkrycie?

Jey dumna, ięj wyniosłość i ten ięj ton hardy,

Łazę, że zasłużyły zgryść ten kasek twardy.

Lecz ponieważ mi wolno, niech Pani pozwoli

Jść do oycy...

Henryka (przerywa)

Do matki; po podług ięj woli;

Oyciec mój, który swego nie ma nigdy zdania,
Latosowiywać przywyktł chęci i iędania.

Ona wszechwładnie rządzi w całym naszym domu,

I co chce, tego zmienić nie wolno nikomu.

9
Matkę na naszą stronę przeciagnąćby trzeba,
I ciolkę, której dany dobrą duszę nieba,
I byleś ię pochlebiać umiał przywidzeniu,
Możesz o ię przyjazniem być pewnym życzeniu.

Władysław.

~~Chybaż w moim życiu~~ ~~szerebie~~ w moim życiu dochowuje ścisłe,
Co zte i w twojej siostry garitem umyśle;
Doktorek Filozofii cierpieć ja nie mogę,
Niechaj się damy w nauki zapuszczają drogi,
Porwalam! — lecz to żadney nie czyni ralety,
Gdy namiętnie mądremi chcą zostać kobiety, **||**
Lubię tę, co wiadomość milczeniem pokręwa,
I często, choć spytana, nie się nie odrywa;
Taj swoją naukę, i tak sobą władnie,
Jż co umie z łatwością nie każdy odgadnie,
Nie cytuję autorów i górnerii stowy,
Nie nastrzępia co chwila ladaiakiej mowy, **||**
Szanuję Pani matkę — ale wyznam szczerze,
Jż na ię przywidzenia gniew nie często bierze,
Co mówi tego nigdy niepotrafie chwalić,
Nie potrafię z nią holdu głupim mędrkom palić. **||**
Ten Jegomovś Pan Stodkoss, rozumieć nie mogę,
Jak, sobie do szacunku ię otworzył drogę?

Matka twoja ogłasza ulubionym stawie
Mędrka, z którego świszczą w Wilnie i w Warszawie;
Iuczonym Pedanta, z którego ramoty,
Robią w sklepach zawyżki, albo papiloty.

Henryka.

Zgodzić się z tobą rzeczą nie jest dla mnie trudną,
Jeh pisma i rozmowa równie dla mnie nudną;
Lecz że nad moją matką ma niezmierną władzę,
Pobłazania ci użyć niejakiego radzę,
Kochanek, który chce się podobać kobiecie,
Pragnie wszystkich dla siebie zniewalać na świecie,
Żaby swoich chęci nie miał przeciwnika,
Wszystkich w domu wymnie, nawet i moposika.

Władysław.

Prawda!... lecz o Stodkoczu, kiedy tym pomyśle,
Czuję jakowys' tajny smutek na umyśle,
Chcę zyskać jego względy, nabezcześci wsparcie,
Trzebaby jego pisma chwalić nic nie warte. ⁴
Znatem ja go już dawnięj przez pisma jego próbe,
Późnięj dopierom poznał i jego osobę,
Poznatem przeczytawszy pedanta ramoty;
Że do mistrza podobne są dzieta do joty.
Poznatem, że o sobie za wiele rozumie,

Le ufny swoim siom hold oddaie Dumie;
 Le z siebie zawsze kontent, ze sie zawsze chwali,
 A sadzac, ze tem chwate niezgasta utrwali;
 Tyle sam siebie umie wielbic i oceriac,
 Ji na stawe z Kosciuszka nie chciatby sie mieniac.

Henryka.

Miec dobre oczy trzeba tyle spojrziedz razem.

Wladystaw.

Teraz sie zaimę iego postaci obrazem.
 Te wierville, ktore co dzien przynosi bez miary,
 Znac daie co w nim wierzce podnieca poziary,
 Widzac iego twarz blada i zapadte lica,
 Raz gdy czekat w przedsieniu iednego slachcica,
 Na domysl do przytomnych, temi rzektem stowy:
 "Sto przeciw iednemu, stawiam gotowy,
 Jezeli to nie Stodkosz" on byt w smiey rzeczy.

Henryka.

Ach nie!

Wladystaw.

Tej prawdzi sadzę, ze nitk nie zaprzeczy. ||
 Twoia ciotka nadchodzi: || pozwól mi, taskawie,
 Niechay iey tajemnice serc naszych wyiawie,
 By do matki za namn chciata sie przyczynic. ||

Scena 4.

Władystaw i Anna

Władystaw /z niesmiałością/

Kochanka nie chciały Pani o zuchwalosć winić,
który zdarzoną chwilę szczęśliwie korzysta;
Pozwól, niech ci otworzę... miłość moja kryje...

Anna /przerzywa/

Nie otwieraj mi Dalej myśli tajemnicze,
Bo jeśli cię w rząd moich Kochanków policzę,
Prześlani na tem co twoje mówią mi wężrzetia,
Innego ja nie cierpię z uruć Stumackeria,
Kochaj mię, szasz się, wzdychaj, gir! Dla moich wdzię-
Lecz ja nie chcę miłośnych słuchać skarg i ięków.
A jeśli chcesz bym była Dla ciebie wzajemną,
Okrzyj twoje zapaty zastoną tajemną;
Bo gdy wystowisz ptomień trawiący cię skrycie,
Czy cię moje nie chcę widzieć całe życie.

Władystaw.

Panią moje wyznanie wcale nie dotyka.
Przedmiotem moich życzeń jest piękna Henryka;
Kacz Pani się za nammi wotawic' do ięj matki...

Anna

Anna.

O niczem nie chcę styżać i zatykam uszy.
Podchodzi!

Władystaw.

Czy zły Duch babie podał takie przewidzenia!
Widziatze kto tak dziwne i smieszne marze-
Trzeba o pomoc kroki w inne zwrócić strony,
Mądry więcej pomoże, jak głupich miliony!

Koniec Aktu pierwszego.

Akt II. drugi

Scena 1.

Jan i Władystaw.

Jan.

Teraz do mego brata Władystawie spieszę,
Może cię odpowiedzią pomysłną ucieszę;
O niezręczności zapewne nie będziesz mię winił,
Na co się tylko wzmogę, wszystko będę czynił.

Scena 2.

Jan i Dobrucha.

Jan

Powiedz mi mój bracišku, jak ci zdrowie stuxy?

Dobrucha.

Jak zawsze.

Jan

~~Moja~~ Myśl ci pewną me serce wyruxy;
~~At~~ do tego domu właśnie mnie sprowadza.

Dobrucha.

Te myśl przedemną odkryć nie przeszkadza.

Jan.

Znasz dawno Władystawa?

Dobrucha.

Powiedz mi mój Janie,
Dla czego mi takowe zadajesz pytanie;
Gdy bywa u nas, dobrze musi mi być znany.

Jan.

Cóż tedy o nim sądzi ~~bracišku~~ Kochany?

Dobrucha.

Sądzę, że jest człowiekiem pełnym cnót honoru,
I może dla młodzieży postużyć do wzoru.

Jan

Jan.

Powiem ci, że Władystaw ma pewne zamiary,
Którym się nie sprzeciwisz...

Dobrucha.

Wszak Junosza stary,
Jego ojciec, wraz z zemną, stugiwał wojskowo;

Cóż dalej...

Jan.

Dobrucha.

Był to człowiek i z sercem i z głową.

Tak mówią o nim ludzie....

Jan.

Dobrucha.

W wieku naszym kwiecie,
Nierówną kobielkę durzyli na świecie.

Wierzę!

Jan.

Dobrucha.

A gdyśmy z Końskich posli do Lublina,
Nie jedna rozpaczata za nami dziewczyna.
A zaróżnionych mieliśmy natłok niecierony.

Jan.

Zamiar nasz jest w potowie prawie ukonieczony
Lecz przystępny do rzeczy....

Scena 3.

Anna, Jan i Dobrucha.

Jan.

Więsz bracie Kochany

Jestem od Władysława do ciebie przystany;
Odkryć ci, że Henryki nie ty go wdzięki;
I że żąda matczyńskiem dostąpić ię ręki.

Dobrucha.

O Henrykę się stara?

Jan.

Sądzę, że szczęście jego ten krok ubezpieczy.

Anna.

Pozór obu was myli.

Jan.

Jak to?

Anna.

Że Władysław się winny zakochał kobiecie.

Wy nie wiecie

Wszak Henryka jest jego miłości przedmiotem.

Jan.

Anna.

Wcale nie! na to rzecz.

Jan.

Wszak mi mówił o tem.

Cóż żąd?

Anna.

Jan.

I przed kwadrantem dat mi polecenie;
Abym oycu Henryki zrobił oświadczenie,

Anna.

Dalej.

Jan.

A że w tym związku upatruje szczęście,

5
Urszula.

O nieba!

Anna.

W nowe znówu Marta błędy wpada,
Gramatyki nazwisko opacznie tłumaczy;
Wyśzakiem ci powiedziata, co to słowo znaczy,
I kąd idzie.. Marta.

Niechaj z kąd chce to ^(słowo) pochodzi;
I Lublina czy z Krakowa, to mu nie nie szkodzi.

Anna.

Niepoietna! - Czas darmo chociaż z sobą tracę,
Jednakże wiadomością umysł twój bogacz; #
Gramatyka zarządza słowa, rzeczowniki,
Przystówki, zapytania, tudzież przymiotniki...

Marta przerywał

Jeżeli się mam przyznać otwarciemu Jmości,
I jednego z tych wszystkich nie znam Jęomości.

Anna.

Wszak są te słowa nazwiska, cel ich nie jest inny,
Tylko ten; że się z sobą wraz zgadzać powinny.

Marta.

Niechaj tyb urywają, niech się z sobą gadają;
Jch kłótnie i przyjaźnie nie mi nie obchodzą.

Urszula

Urszula.

Siostra daremnie tyłko uczyć się ią, trudzi;

[do męża] Jak możesz mię przymuszac, takich trzymac ludzi.

Dobrucha *[do siebie]*

Na wszystko trzeba przystac — Niech Marta wychodzi
Po gniew moiej matronki zdrowie bardzo szkodzi.

Urszula.

Cóż to, czy ię się boisz? — mówisz do nię grzecznie;

A tu trzeba się z gniewem ofubnąć koniecznie.

Dobrucha.

Ja grzeczny! — poydź precz, bo ci karcie dać batogi!

[cieko do Marty] Poydź, a nie gnieway się na mnie mój buziaczku drogi.

Scena 7.

Urszula Anna i Dobrucha.

Dobrucha.

Stato się iakos' chciała; ... ale ci otworzę.

Że czyni takowy pochwał uzyskać nie może.

Jak można moje serce dla blakiej przyczyny,

Porabawić się ustuzinę i dobrej dziewczyzny?

Urszula.

Maz mię przemusza trzymac koniecznie nieubia,

Który prawie jak nazłość słów dziwacznych szuka;
 A razić ^{moje} uszy nieprzyjemnym brzmieniem,
 I niestosownym myśli swoich wystowieniem;
 Leszpeca język polski i w rękoczemnej mowie,
 Gminne iedne po drugim umieszcza przystowie.

Anna.

Coś siostra powiedziała, tak jest w samej rzeczy,
 Że zawoze kopczyńskiego nieznośnie kaleczy;
 I niech się jej wydarzy co rzecz choć przypadkiem,
 Zaraz z prowincjonalizmem wyjeżdża niegładkiem.

Dobrucha.

I cóż, że kopczyńskiego, zarwać jej się zdarzy,
 Kiedy dobrze gotuje, pierze, wędzi, smaży,
 Optukując wtoszczyznie, lub mięso w cebrzyku,
 Niechaj mi grammatyczny byki robi po byku,
 Roztropny na te błędy, łatwiej jej pozwolę
 Nix gdy pieczywko spali, lub rosół przesoli,
 Niech kogo chce wymowa, i wdzięk jej zachwycą,
 U mnie moja lubeczko grant jest polećwica,
 I chociaż kopczyńskiemu mądrość jest przyzna-
 na.

Zamilczad jak się warzyć ma hasza iaglana.

~~albo Zamilczad co się robić ma z haszą iaglana~~

A nasz Linde wstawiony uczonymi Stowitkiem,

Możeby w Dobrych Kuchni nie mógł być Kuchcikiem,

~~albo Niewiem czy w Dobrych Kuchni mógłby być Kuchcikiem,~~

Uroszula.

Ach psie mężu! za ciebie zawstydzac się muszę,

Przez tę mowę upadasz słachetną twą duszę,

I zmieszasz się pomiędzy bezumne zwierzęta.

Polarzay zmyślowości, haribiące cię psę,

Ciata, ta paieczyna według mędrców zdania,

Nie warto tyle trudów zachodu, starania,

A zasąd tych z zapatem oświecony Stucha.

Dobrucha.

Ja znowu utrzymuję stronę mego brzucha,

I Stabą paieczynę drogo sobie cenię.

Anna.

Ciata z duszą jest tylko czasowem złączeniem,

A jak mędrzy i dawni i nowotni radzą;

Dusza zawsze nad ciałem powinna mieć władzę;

I tak jest nakazano mądrości wyrokiem,

Duszę potrzeba żywić naukowym sokiem.

Dobru

Dobrucha.

Prawdziwiej ~~nie~~ jeśli taki apetyt jest siostry,
Post będziesz zachowywać pono bardzo ostry
Jużes' więc wygładzita z paraggi kariary
które...

Urszula przerywał

Ach pfe, ten wyraz, jak świat już jest stary,
I w nowych piśmiech wcale nie jest używanym.

Anna.

O wielków kilkunastu, już jest zapomnianym,
Dobrucha.

A już też na te baśnie gniew mię wreszcie bierze;
Co mi na sercu cięży stworzę ci szczyrce;
Drwią z ciebie wszyscy...

Urszula przerywał

Z kogo?

Dobrucha.

Maryzle

To o siostrze mowa.

Do Anny

~~Te~~ wyznawione kalęczą cie słowa.
A twoje sprawowanie wszystkich ludzi smieszny,
nieznacznie Do Urszuli się obraca

Twój zaś wielki księgozbiór, wcale mię nie cieszy,
Poprócz dzieł klasycznych; ~~tych~~ foliatów stary,

~~alba~~ ~~Zaprosz~~ ~~dzieci~~ ~~Krasickiego~~ ~~tych~~ ~~romansów~~ ~~stary.~~
Możesz bezpiecznie z dytmem pusić pod niebiosy,
Niechaj z mądrości kalet kobieta nie szuka,
Dla uczonych jest ludzi potrzebną nauka,
I chciej okulararni nie robić przestachu,
Co na nosie ci wiszą, jak krowie u dachu.
~~I Niechaj~~
I niech ^{Niechaj} Szymość te fraszki natychmiast porzuci,
Bo to się niemi tylko głowa batarnuci.
Wiedz lepiej co się w domu i za domem robi,
A tern więcej się zbiorów dla nas przysposobi.
Bo stąd nie bardzo wielką zyskasz sobie chwate,
Jeś przeczucita książki i dzie i mate.
W domu o gospodarstwie mieć pitne staranie,
Stosownie dać do stanu dzieciom wychowanie,
Żbylecze ograniczać rozchody, wydatki,
Te to są powinności dobrej żony, matki.
Nadziadów naszych uczy, szacownie przystowie,
"Kobiety, tyle winny rozumu mieć w głowie,
Aby dobrze bieliznę mężom szyć utrziaty."
Bchociaż nasze babki książek nie czytały,
Dobre z nich były matki i najlepsze żony.

Ich wrok na szczęście domu zawsze był zwrócony;
 Ich książka była igła, wrzeczono i molki,
 A natorzwszy przęde na swe kotowolki;
 I pożytecznych zatrudnień szukały zatrudnień zalety,
 Takie od dawnych różne są teraz kobiety!!!
 Teraz nieywe zglębieniem nauk się zajęły,
 I koniecznie chcą słynąć piśmarni i dzięły;
 W których zdrowy rozsądek jest jak Jennis rzadki!!!
 Opisywać kochanków okropne przypadki,
 Na powietrzu, pod ziemią, na łądzie i w wodzie,
 Kdaie się byż u kobiet dziś szczególnie w modzie.
 I tak Bari jest wszystko na świecie wiadomem
 Prócz tego, co się dzieie w domu i za domem;
 Wiesz, jak księżyc, Wenera, Mars i Saturn krąży,
 Gdzie woźnica niebieski swoim biegiem dąży;
 I choć znasz gwiazd i planet codzienne obroty,
 Nie wiesz, że kwarta naszy w targu stoi stoty,
 Chcesz mędrców z naszych ludzi sobie usposobić,
 I dla tego nie wiedzą, co iuz mają robić!!!
 Mądrość jest hastem domu i ięga boginią,
 A co krok wszyscy błędy jak najgrubsze czynią.

Jeden czyta ię dzieie, pieczeń wędzi w dymie,
Drugi zamiast dać wody rozmyśla o rymie,
A to wszystko na twémi pospiesza przybitady,
Daley będzie iuz trudni ~~o~~ dać sobie i rady.
Jedna mi tylko ^{iepcze} zostata Stuząca,
I te iuz luba iona na drzwi mi wytrąca,
Za to, że nie umiata polskiéy gramatyki —

*do Anny
niety* Do ciebie siostró zwracam te wszystkie przytyki;
Waszych meortków nie cierpi me ciato i dusza,
A szczególniej ten Stodkosz, co was rymem zgłasza,
Jest moim głównym wrogiem i gniewu przedmiotem,
Bo to, co wam powiada wszystko iest nie potém,
Niech kto tylko te górne jego słówka uszyje,
A zaraz się przebiera, że zegar xle bie.

Uroszula.

Ach! iak możesz tak mężu mówić pospolicie,

Anna.

Takich bredni przez całe nie słyszatam życie;
Tego dusza iest z lichych atomów ^{złożona} ~~złożona~~ ^{złożona} ~~złożona~~.
Nie! — Nie, ja jego siostra nie iestem rodzona,

6
17
On z innej krwi pochodzi # gotowam dać szyć,
Odcodzę # i przed ludzkim okiem wstydy ukryć.

Scena 8.

Urszula i Dobrucha.

Urszula.

Moje i na mnie ^{ierze} ofukniesz się żwawie?

Dobrucha.

Nie serce! — O ważniejszej pomówiemy sprawie!
Nasza córka Pulcherya z uprzedzenia sycdzi,
Jako Filozofka matierizmem się brzydzi,
Zachęcona swęj matki, chwalebny przykładem, #
Dobrze, że się nauki zapuścita śladem, #
Ale młodszą jej siostra, nadobna Henryka,
Chce męża...

Urszula.

Właśnie mi to wyjął z pod języka!
Stodkasz, o którym sądzisz. Tak mylnie z pozoru,
Godzien jest moje serce Henryki wyborze. # # #
Moje zamiary spełnić muszą się koniecznie!
Więc jest rzeczą zbyteczną stawiać mi się sprzecanie.

Meja bardzo Dobrego Henryka dostanie,
I matki swoje przyczyny popierać to zdanie,
Teraz z nią pomówiemy o moim kamyole,
A o czém wiesz meżulu to ukrywaj ściśle,
Bo jeśli jedno słówko mią komu wyrzeczę,
Mój umysł przenikliwy wszystkiego dociecze!

Scena 9.

Dobrucha i Jan.

Jan.

Brat widzę rozmawiałeś bardzo Hugo z żoną?

Dobrucha.

Tak jest...

Jan.

Więc rzecz wiadoma już jest ukonieczona?
I bratowa do zyczeń się iżi naszych się iżi skłania?

Dobrucha.

Niezewszystkiem.

Jan.

Odmawia?

Dobrucha.

Nie, ale się wzbrania!

Jan

Jan.

Cóż Dalej? Dobrucha.

I kamary swoje mi odkrywa,
O innym dla niej mezu...

Jan.

a ten się nazywa?...

Stodkocz. Dobrucha.

Jan.

Stodkocz?

Dobrucha.

Ten cztowiek mówi po łacinie,
Stak z prozy iak z wiészów w całej polszce stynie.

Jan.

I cóż brat? Dajesz na to swoje rezwozenie?

Nie!

Dobrucha.

Cóż więc? Jan.

Dobrucha.

Zachowatem bracišku miłzenie
Bo kto miłczy, tem samym powiada że przeczki

Jan.

Dobrze mówitż o wiadorniej rzeczy?

bowiem

Dobrucha. waiłem miał

Nie! Ale do tego miał wainie powody.

Oto nie chciałem nowej podniecac niezgody.

Jan.

Jan.

Rzadko roztropność każdy w tym postępku widzi;
Cóż to, takięj słabości brat się już nie wstydzi?
Cóż o tobie publiczność będzie cęta sądzić,
Gdy nie śmieisz ię powiedzieć niewieściuchu Towa!..

Dobrucha.

Niemylnać to jest prawda i rada jest zdrowa;
^{myśli!} Lecz muszę to przytoczyć na moją obronę,
Że pokój i spokojność są nieocenione;
Znasz dobrze mą Urzule, te stawną złościcę,
Która z nauk iakowgę czyti tajemnice;
Lecz rozum w nięj nie wstrzyma gniewne uniesienie,
Tęj moralność pogardza zawsze dobre mienie,
A kiedy mi ięj woli sprzeciwić się zdarzy,
Zaraz się gniewa, wrzeszczy, unosi i swarzy.
Drzę! — Kiedy o co kolwiek roztanie zgniwaną,
I nie wiem, iak użtaszać mam tego Dragana.
Jednakowoż tę iszę obowiązki muszę;
Nazywać moim sercem, kochanką i duszą.

Jan.

Karty stroisz braciuzku!!!; każdy człowieka sądzi,

Jan.

Przywybotnie uczynisz!

Dobrucha.

Proszę użyczenie!

Nie mieć swego matronka za boże stworzenie!

O! prawda!

Jan.

Dobrucha.

Mój Dobroci sobie nadużywa.

To prawda!

Jan.

Dobrucha.

I tagodność.

Jan.

Ażecz jest niewatpliwa.

Dobrucha [żywo]

Ja ią zaraz nauczę, co to mores znaczy!

Kto pan w domu, braciшек natychmiast obaczy.

Ja będę męża córce wybierał z młodzieży.

Ja bracie...

Jan.

Teraz jesteś takim bydzi należy!

Dobrucha.

Sprzysiaż Władystawowi, wiész jego mieszkańie,
Niech przybywa.

Jan.

Twój rozkaz spetrionym zostanie.

Dobrucha [żywo]

Oho! Dostyc' iwi tego — niech świat się przehona!

Je iak mazi zagra tancerze tak powinna zona.

Akt III wreci

Scena 1.

Urszula, Anna, Pulcherya, Stodkasz; Pawet.

Urszula.
Wiadimy na tych krzestach i wgtuchym milkreniu,
Uwielbiaymy wdziek rzadki w iego boskim pieniu.

Anna.
Naywieksza ciekawoscia me serce goreie!

Pulcherya.
A ia stwarzac te wierze, iuz rawnoczasu mdleie.

Urszula.
Wszystko stodkim, co tytko z ust iego pochodzi.

Anna.
A ta stodycz stodycze podwaia i stodzi.

Pulcherya.
Wiersz twoy iest stodzym dla mnie nad kremy i lo-
Czytaj!

Urszula.
Anna.
Spiesz sig.

Pulcherya.
Dasz takki mi swojej dowody,

Jeżeli nie odmówisz o co błaga Dama.

Urszula.

Na przedce chcię nam czytać swoje Epigramy.

Stodkosz / z wdziękiem do Urszuli /

Ach Pani! jest to dzieło, co na świat wychodzi,
Los tak chce — jeżeli w domu twoim się urodzi,
Będzie mogło o piękność walczyć i z półbogi!

Urszula.

Tęm droższem będzie dziecho, gdy oyciec tak drogi.

Stodkosz.

Twoje zadowolenie, nieba biorę w świadki,
Będzie mu służyć Pani w miejscu jego matki.

Pulcherya.

Co za dowcip!

Scena 2.

Henryka, Urszula, Anna, Pulcherya, Stod-
kosz i Paweł.

Urszula / do Henryki przychodzącej /

Idzie idziesz?

Henryka

Ja mam się twoję
Sądząc, że ma przytomność zbyt czną jest może!

Oto trzeba się zająć wyrazów poprawą,
 Które zmierzają myśli częstokroć przesłane.
 Bo z niemi zwykły igrac piśma peryodyczne,
 I gdy ptaszką dwóznaczność z dowcipem boiarzą,
 Nie redna musi odejść z rumienioną twarzą.

Stodkosz.

Wyborne są zamiary!

Anna.

Pan statut obaczysz,

A gdy go ukończemy trutynować raczysz.

Stodkosz.

Zapewnie będzie stynać mądrości zasady.

Pulcherya.

Będziemy w nim wytykać piśm rozlicznych wady.

Więrsze i prozę w ścisłym zamknięciu rygorzes

Prócz nas nikt więcej w świecie mądrym być nie mo-
 że.

Sprzeczki będą naszymi kierowaty kroki,

I my będziemy o dietach ogłaszać wyroki.

Scena 3.

Pawet - Stodkosz, Urszula, Pulcherya, Anna, Henryka.
 Widnia

Pawet.

Panie! jak tuż tam cztowiek czeka w przedpokoju,
 Mówi bardzo przyjemnie i jest wczarnym stroim.

Stodkosz.

Ach to jest mój przyjaciel, mąż wielce uczony,
który chciał być od dawna panion przedstawiony.

Urszula.

Łwiązek twojej przyjaźni również dla mnie świętym.
Przedstaw go, a uprzejmie zostanie przyjętym.

Do odchodzącej Henryki. Hola! Cóż to, czy mam ci powtarzać sto razy,
Zostań!

Henryka.

Gotowa zawsze na matny rozbiary.

Urszula.

Dowiesz się, jakie matka ma ci dać zlecenia.

Stodkosz.

Pani oto ten człowiek umiera z pragnienia,
Poznać twoje talenta, umysł ukształcony,
Achociaż nie jest jeszcze mędrzec poświęcony,
Może między uczonych wmieszać swe trzy grosze.

Urszula.

Bardzo wiele dobrego o nim sobie wnoszę,
Gdy go ręka przedstawia, która tyle cenię.

Stodkosz.

Krótko tylko o jego talentach nadmienię,
On wie, co był na iederu Krasicki, Trembecki,
I lepszy niż winiarze umie język grecki.

Urszula.

Ten Pan umie po grecku?

Anna. Słysz siostrzenica.

Puleherya.

Po grecku! Tem nas samiem utrosi, zachwyca!

Urszula.

Za ten język klasyczny, daj nam pozwolenie;
Niechay cię obeymiemy w nasze uściśnienie

[wszystkie caturę go prócz Henryki]

Henryka [wzbrania cię]

Ten język jest mi obeym, i obeym zostanie.

Urszula.

Dla ksiąg greckich najwyższe mam ustanowienie

Vadius.

Hold, z którym się mój zapas w tej chwili rozwałczył
Może iakięć uczonę rozprawie przeszkodził.

Urszula.

Język grecki nie szkodzi, lecz wszystko naprawia
Stodkocz.

Ten Pan rymotworczem piśmiarni się wstawia,
Pisał przednie romanse, Ody, Akrystyze,
I jeśli Pani kaze z niemi się popisze.

Sady

Vadius.

Znając ar nadto wade współczesnych pisarzy,
Je gdzie tylko sposobność iaka im się zdarzy,
Na ulicy, w patacach, w ogrodach, u dworu
Zaraz nudzą czytaniem swojego nas tworu.
Nie nie ^{ieft} śmieszniejszego według mego zdaria,
Jak gdy Autor za stawa po mieście ugaria,
To pochwały zebrać taszkawych słuchaczy,
Z temi dziećmi zrudzonych wieźcie do rozpaczy.
Nie pragnę tym sposobem stać się w świecie sławnym,
Jutrzynię zawsze z jednym mędrcom dawnym
„Je pisarz nie powinien swoje pióro czytać,
Lecz gdy Panie pozwolą, osąd się zapytac,
Będę im deklamował dwa małe sonety.

Stodkosz.

Twoe wiersze rozlicznemi szczyca się zalety.

Vadius.

Twoiemu Wenus rządzi, Kupidu i wdzięki.

Stodkosz.

Miodoptytność i szczytność z pod twęj jętką ręki.

Vadius.

Ilhos i Palhos twoie wdzięczy i ozdabia,
I Romantyczne Nimfy ich pięknoscią zwabia.

28
Stodkosz.

A twe gładkie sielanki, kto z uwagą czyta,
Przyznaje, żeś z Wirgilem przeszedł Teskryta.

Vadius.

Od twoich styl unosi, zachwyca porusza,
Tak, iż przewyższa Ody sławnego Horacjusza.

Stodkosz.

Pan w pieśniach dosignateś już Anakreona.

Vadius

Ucinków twoich wartość jest nieoceniona!

Stodkosz.

Nic nie masz piękniejszego nad Pariskie Sonety.

Vadius

A nic dowcipniejszego nad twe Trjolety.

Stodkosz.

W Dumach umiesz rozczulać przyznaję ci szere-
wie.

Vadius.

Pan za Szarady wieniec od pól odbierze.

Stodkosz.

Gdyby cenić talenta umieli rodacy....

Vadius.

Gdyby współczesni na twój poznali się pracą.

Stodkosz.

Niechodzilbyś zapewne po mieście piechota,

Vadius.

A tobie wystawiliby statue, Stola!

Lecz pozwól, oto Dumka! — pozwól wszakże przecie

Wolno mi... Stodkosz.

Niestetyżates' o pewnym Sonecie?

Treść jego o księżniczki Anny wyzdrowieniu.

Vadius.

Czytatem go na pewnym wieczoray zgrupowaniu.

Stodkosz.

Więszcie, kto go napisał?

Vadius

Nie, lecz ci otworzę,
Że jest tak zły, iż gorszy znaleźć się nie może

Stodkosz.

A ludzie iednak mówią, że jest nierównany.

Vadius.

A ja ci to powtarzam, że ile napisarzy.

Czytaj go — a powierzmieliś także same idanie.

Stodkosz.

Żadny niechay najlepszy przy swoim zostanie,
Bo ten Sonet nielada napisata głowa.

Vadius.

Niechay mię Bóg od takich wierszydet zachowa!

Stodkosz

Nielada kto tak pięknym poszczyci się tworem.

Powód mam bardzo wielki! — Jam jego Autorem!

Vadius.

Pan?

Stodkosz.

Ja!

Vadius

To niepodobna! — to z uwagi braku.

Stodkosz.

Dla tego sty, że Panu nieprzypadł do smaku?

Vadius.

Musiatem mieć zapewne umysł rozstargniony,
Lub czytelnik wymową lichą obdarzony.

Lepszą piękność Sonetu, niech Pan to przebaczy,
I najtęskawiej stuchać mojej dumy raczy.

Stodkosz.

Według moiego zdania, Dumna ma przynary:

Po pierwsze, nie jest w modzie, drugie sty ma stary.

Vadius.

A Dumna nie iednego rozczuła i bawi.

Stodkosz.

A to iednak ioy, ^{losu} wcale nie poprawi.

Vadius.

Te wady stawie Dumy, nie mogą nic szkodzić.

Stodkosz.

Imiata może się pedant z iey chwata, rozwodzić!

Vadius.

Spostrzegam, że ięć piękność serce twoje wzrusza.

Stodkosz.

Pan Vadius swbie dzieta, chwalić nas przymusza.

Vadius.

A Pan swoje narzeka bezczelnie i śmiato.

Stodkosz.

Poydź precz, nieznośny mędrku, odwieczny bagrato!

Vadius.

Poydź precz, haribo parriawu, brudny wiészoklicie!

Stodkosz.

Ty, któryś piernia cudze skradat całe życie!

Vadius.

Poydź najłichszy Rymaku, Gryzmoto przebiegta!

Urszula.

Do czegoż zmierza śtobria przez Paniów zaczęta?

Stodkosz.

Idź lepiej i zwróć wszystkie rabusiu grabieże,
które twa dłoń z pierni greckich i łacińskich bierze.

Vadius.

Idź lepiej chwata zebrać dla twęj lichęj pracy,
Bo z twoięj taszki kulać zaczyna Storacy.

Stodkosz.

Pomnięj ile twęj stawie to piernioko szkodzi.

25
Anna.

"I pod srogimi rękami!"

Urszula.

"A tam cię spierze własnymi rękami!"

Anna.

— — — — —
Hic i hic!

Pulcherya.

Jak wszystko idzie gładko, szczytnie, harmonicznie!
Co za moc wszędzie wiersza!

Anna.

Z rachwytu szaleję!

Urszula.

Styszac tyle piękności z uniesienia mdleję!

Pulcherya.

Wiersz Ody wszędzie piękny, przyjemny i gładki,

Anna.

Z harmonią się w niego tęczy dewcis twórcy radki!

Urszula.

Moc z pięknością są wszędzie różą przeplatane.

Pulcherya.

Wszystkie strofy wonnemi kwiatami zasiane!

Stodkosz.

Więc wiersz jest przewyborny?

Urszula.

Przecudowna Oda!

I wiek współczesny, wiekom potomnym ją poda.

Anna.

Cóż to znowu się znaczy? moja siostrzyczka,
Tytu się pięknościami jeszcze nie zachwyca?

Henryka.

Każdy ma swoje zdanie, swój sposób myślenia;
Choć mię nierachwycią te wybotne pieria,
Ciocia się nad pochwałą Ody tej rozwodzi.

Stodkosz po Henryki!

Może ja Paria ruder!

Henryka.

O to nic nie szkodzi!

Urszula.

Teraz czytaj uciniek.

Stodkosz/czyta!

Na szal.

„Koloru amaryntowego ciemnego przez pewnego przy-
„iacielskiego, grzecznego, zacnego kawalera Dany jego
„Filidzie.

Urszula.

A iak to naiwnie!

Ten tytuł jest przedziwny!

Anna.

Zaczyna przedziwnie.

Stodkoss / cnyta

" Na dowód moiej miłości.

Atina, Pulcherya, Urszula.

Ach! Ach!

Stodkoss.

" Porrimo wielkiej drogości,

" Szal, którego iashrawy szlak,

" Wielbi Niemiec, Wloch, Polak;

" Na moiej Lais wspaniale,

" Ofiarowatem iey wcale.

" Goy dumna z swoiej piekności,

" Bediesz dziwie wszystkich gości;

" Gdzie ogród Sardi wspanialy,

" Ostachetowany caty,

" Plac zajmuie i niematy

" Klytyrem albo Kleonem,

" Powiem z umytem skwaszonem,

" Stowu memu Pari wierzi,

" Ach moia Bogini szall ~~szall~~ bierz!

Urszula.

Lais ten wyraz z greckiego iest wzietym.

Pulcherya.

Urona iest przenosią ucinek zaczetym.

Stodkasz /czyta/

" Szal, którego iasbrawy szlak,
" Wielbi Niemiec, Wloch, Polak
" Na moię Lais el. el. el.

Anna.

Ach coto za dwóyznacznosc!

Urszula.

Koncept nad konceptem,
Na który gust się rzadzi wysadzi z talentem.

Pulcherya.

Stowu moiemu Pani wierz,
" Ach moja Bogini szal bierz.

Tak zaś się dekliruie Szalbierz pierwszy przypadek
Szalbierze liczby mnogiej, tenie sam przypadek.

Urszula.

Przyznam się od pierwszego naszego poznania,
Niewiem iakie o Panu powziętam mniemania,
Ale mię tym twój wprawia teraz w zachwycenie!

Stodkasz.

I Pani, gdybyś swoje czytata nam pierze,
Równiebym wielbił talent w twego pędula tworze.

Urszula.

Na rymy próto moie zdobyć się nie moie!

Ale ci odkryć muszę wielką tajemnicę -
 O to utożyłyśmy zatożyć wszechnicę,
 Plan mamy ułożony prawie już w potowie,
 Który mieć będę zawczyt udzielić w osnowie,
 O Rzeczypospolitej Platon pisząc Dzieta,
 Tam właśnie także stanął, gdzie i ja stanęła.
 Rozprawę tę namyślałam kończyć górną prozą,
 Bo to jest niestychana dla ptci pięknej zgroza,
 Że mężczyzn naduzycia i przemoc przekłeta,
 Każe nam zaniedbywać nauki talenta.
 I kładzie nas w daleko posłednieyszym rzędzie,
 Ale ja i rod niewiast, tych krzywd mieć się będzie.

Puleherya.

Sądzą kapamięłali złośliwey w swey dumie,
 Że nam zbywa na guście, mądrości, rozumie,
 I że do wyższych celów nie zdolne kobiety,
 Tylko kierować Szale, Siule, Petyriety,
 Lub sądzić o piękności iakiego koloru,
 Jest to krzywdzić ptć piękną, sądzić ią z pozoru.
 Powstaniemy! - ptci z rozumu i piękności xriana,
 Nie chce od tąd nad sobą mieć iadnego Pana.

Stod

Stodkosz.

Damny więcej nad życie i nad wszystko cennie;
I w ten czas gdy ubóstwiam ich oczu weyrzenie,
Wielbię ich wielki rozum, naukom się dziwię.

Urszula.

I pteci nasza uwielbia twój rytm sprawiedliwie,
Lecz my chcemy dać poznać zdumionemu światu,
I tym dumnym pedantom, mędrcom Perypatu,
Że nie dla hortatu mamy osadzoną głowę;
I mozem towarzystwa zebrać naukowe —
Tam, co dotąd w osobnym umieszczano rzędzie,
Potężone najcisłej i najszerzej będzie;
Mądrasć wraz z mistycznością z ciemnotą nauki,
Filozofia z przesądem, z prawem wolne sztuki,
A najczęściej ze zwykłych zjawisk przyrodzenia,
Tysięczne będziemy sobie czynić doświadczenia,
A kiedy sprzeczki zaidą w uczonej badaniu
Stuchac, lecz w zadnym kochać nie będziemy zdanu.

Stodkosz.

Ja przystaję do sekty zaraz Sceptycyzmu.

Urszula.

Ja abstrakcye pasjami lubię Platonizmu.

Pulcherya.

Ja znowu, której lubo iest piękna natura,
Łoftanę uczenicą sekty Epikura.

Anna.

Ja lubię cząstki, z których ciał catość się składa,
A że zawsze vacuum w nowe błędy w pada,
Na subtelney materji przeważam się stronę.

Stodkosz.

A ia na się romansów przyimuję obronę.

Pulcherya.

Lubię wiry.

Urszula.

Ja światy krążące nad życie.

Pulcherya.

Początek posiedzenia idzie wymiennie.
Wynalazek iakowuy uczyńci by trzeba.

Stodkosz.

~~albo~~ ^{pani radko piękności} Panie rzygacem światłem obdarzyły nieba.

Więc masz do doświadczenia wolne przyrodzenie

Urszula /patrzy przez teleskop/

Mam!... mam!... niechay mię stucha cato zgromadzenia,
Oto ia widzę ludzi na środku księżycyca.

Anna

Anna (patrzy)
To nie ludzie siostrzycho ale jest dzwornica.

Pulcherya.
Teraz będziemy zgłębiać w przelocie Fizykę,
Drawo, Chemią, moralność, dzieje, gramatykę.

Urszula.

Moralność wielkich ludzi, ta boska mistrzyni,
Jakieś na mnie wrażenie umysłowe czyni...
Smyli! Stoicy nad innymi zwycięstwo odnoszą.

Bo ich mądrość prawdziwą po i mię rozkoszą.

Pulcherya.

W krótkie dla prozy wyidzie przepis niespodziany,
W prozie potrzebne czynić należy odmiany,
Przez duszy jakieś popęd i mocny i dzielny
Do słów i przymiotników ja mam wstręt śmiertelny,
Których jednak codziennie mowę używać
Trzeba sposoby będzie jakie wynajdywać,
Abyśmy oczyścili najszybciej z nich mowę;
A natomiast znaleźli wystowienia nowe.

Urszula.

Wniosek ieden przytoczę wielce doskonały,
Który i potomności uzyska pochwały,
I naw wszystkie odkryje nieśmiertelną starą.



Арт. 2291

Цена 15 коп.

Львовская ф-ка бумажно-беловых изделий Главполиграфпрома
Комитета по печати при Совете Министров УССР
г. Львов, ул. Хасанская, 7.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.